

Sławomir Ratajski: W murach katedry Notre-Dame zapisana jest wiedza o człowieku

Katedra Notre-Dame była reprezentantem pewnego typu kulturowego, który w swoim kręgu cywilizacyjnym może być porównywany z Timbuktu. Europejczyk może się temu dziwić: jak budowla z piasku na pustyni może równać się z katedrą. To jednak stanowi ideę przewodnią UNESCO: dla tamtego obszaru jest to taki sam skarb jak katedra Notre-Dame w Europie – mówi Sławomir Ratajski w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Katedra. (Re)Orientacja”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Co dzieje się w głowie sekretarza generalnego Polskiego Komitetu ds. UNESCO kiedy widzi, jak płonie obiekt wpisany na listę światowego dziedzictwa?

Prof. Sławomir Ratajski (Polski komitet ds. UNESCO): Jeżeli mam do czynienia z pożarem tak znakomitego dzieła człowieka, jakim jest katedra Notre-Dame to – jak łatwo można sobie to wyobrazić – jest to przerażenie i jednocześnie pytanie: jak do tego mogło dojść? W XXI wieku, kiedy wydawałoby się, że obiekty tej klasy są doskonale zabezpieczone i systemy przeciwpożarowe działają nienagannie. Tu warto dodać, że katedra Notre-Dame nie jest wpisana na listę dziedzictwa osobno, tylko jest elementem całego chronionego krajobrazu rozciągającego się w Paryżu wzdłuż wybrzeży Sekwany. Wpis, który jej dotyczy, nie obejmuje obiektów pochodzących wyłącznie ze średniowiecza, ale ciągłość rozwoju cywilizacyjnego tego miejsca,

które rozciąga się od mostu de Sully – upamiętniającego biskupa, który zapoczątkował budowę katedry Notre-Dame – do mostu d'Iéna zbudowanego na cześć zwycięstwa pod Jeną. W sercu tego całego obszaru znajduje się katedra Notre-Dame. Uszkodzenie, jakiemu uległa, to dla nas bardzo bolesna strata. Jako osoba zaangażowana w całą machinę UNESCO, która dba o to, żeby społeczność międzynarodowa poczuła się współodpowiedzialna za ochronę dziedzictwa, mogę powiedzieć, że to przede wszystkim strata dla naszej wspólnej wiedzy o człowieku i jego kulturze, która jest zapisana w murach katedry Notre-Dame.

Czy to pierwszy raz, gdy UNESCO doświadczyło takiego szoku?

Ten pożar w sercu Paryża w XXI wieku to jest rzeczywiście szok. Niestety UNESCO przeżywało już go kilka razy, choć zwykle nie tak blisko nas, nie w sercu Europy. Tak było w wypadku Starożytnego Miasta w Aleppo, Starego Miasta w Mosulu czy Timbuktu w Mali – te obiekty zostały zniszczone doszczętnie lub bardzo dotkliwie. Tak jak w wypadku Notre-Dame świat zastanawia się nad tym, w jaki sposób doprowadzić do rekonstrukcji tych niezwykłych miejsc. To też w ciekawy sposób ilustruje genotyp instytucji, jaką jest UNESCO. Nasza idea ochrony dziedzictwa narodziła się przecież w szoku powojennym. Pierwsze spotkanie poprzedzające powstanie UNESCO odbyło się już w 1943 r. w Londynie – wówczas dyskutowano o tym, co zrobić, by zapobiec możliwości rozwiązywania konfliktów na drodze przemocy. Spotykający się wówczas intelektualiści wzięli sobie do serca hasło sformułowane przez Hannę Arendt, która wskazała, że kluczowym elementem budowania pokoju, jest kształtowanie w naszym myśleniu wiedzy o Drugim, o innej kulturze. Ta idea była wówczas niezbyt powszechna, sam Jacques Maritain – filozof i jeden z ideologów

UNESCO – był przywiązany do idei cywilizacji ogólnoludzkiej, wspólnej wszystkim narodom. Zdanie zmienił dopiero w trakcie formułowania powszechnej deklaracji praw człowieka w 1948 r. Stwierdził wówczas, że najlepszą drogą do tego, żeby budować świat bez konfliktów, jest wzajemny szacunek i akceptacja dla różnorodności. Na tej podstawie powstała konwencja w 1972 r. o ochronie dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, która określiła warunki uznania dla dziedzictwa, pochodzącego z różnych regionów świata. Konwencja ta doceniła wartość różnorodnych kultur, lecz uznała, że nawet w ich ramach można mówić o pewnej hierarchiczności: wybrane miały być tylko najlepsze przykłady dziedzictwa danej kultury. I na tej zasadzie katedra Notre-Dame była reprezentantem pewnego typu kulturowego, który w swoim kręgu cywilizacyjnym może być porównywany z Timbuktu. Europejczyk może się temu dziwić: jak budowla z piasku na pustyni może równać się z katedrą. To jednak stanowi ideę przewodnią UNESCO: dla tamtego obszaru jest to taki sam skarb jak dla nas, w Europie, katedra Notre-Dame.

Wróćmy do samego gotyku i katedr. Samo określenie „stylu gotycki” nie funkcjonuje w średniowieczu, jest etykietą stworzoną w nowożytności – do tego etykietą stygmatyzującą, mającą pokazywać barbarzyństwo wieków średnich. Dlaczego gotyckie katedry wydawały się nowożytnym humanistom szkaradne i barbarzyńskie?

Co się tyczy samego nazewnictwa, to Giorgio Vasari, włoski historyk sztuki z XVI w., sugerował, by nazywać go stylem galijskim, ponieważ to Francuzi wymyślili ten typ budownictwa, który swoją drogą zachował ciągłość ze stylem romańskim – a mówimy przecież o ciągłości Cesarstwa Rzymskiego, a więc również sztuki rzymskiej.

Sztuka romańska nawiązywała silnie również do ideału rycerskiego władcy, prowadzącego swoich poddanych do zwycięstwa, który był obecny u ludów germańskich. Ten typ myślenia jest jeszcze bardzo silny w czasach Karola Wielkiego i jego następców. Czasy formowania się gotyku – XII-XIII w. – te pogańskie wzorce zaczynają słabnąć na rzecz coraz silniejszych ideałów chrześcijańskich i to możemy dostrzec choćby w planie katedr, budowanych w formie krzyża łacińskiego. W okresie renesansu faktycznie uznano gotyk za coś brzydkiego i niedoskonałego, głównie dlatego, że wówczas dominował zachwyty starożytnością. Wyważony styl klasyczny uchodził za szczyt i kwintesencję piękna, podczas gdy gotyk zupełnie odszedł od jego proporcji i zasad architektonicznych i nie równał się z mimetycznością sztuki starożytnych.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Co wobec tego wyróżniało gotyk?

Z naszej perspektywy kiedy patrzymy na gotyk, powinniśmy przypomnieć sobie oświecenie religijne opata Saint-Denis, Sugeriusza, który ujrzał światłość – w perspektywie teologicznej symbol bożej łaski – którym powinno być przeniknięte wnętrze domu modlitwy. Katedra miała symbolizować wzniosłość i dążenie ku Bogu, co świetnie oddał Rodin w swojej słynnej rzeźbie „Katedra”, przedstawiającej dwie złożone w ostry łuk dłonie, skierowane ku górze. Jest w tym pewien geniusz ówczesnych czasów, człowieka XIII wieku, który potrafił transformować konstrukcję budowli przyniesioną z Rzymu – a więc cywilizacji, która zakorzeniła nasze myślenie o państwowości. Ten

geniusz dotyczy również sfery konstrukcyjnej – katedra jest przecież przykładem geniuszu inżynierskiego. Nikt wcześniej nie wyobrażał sobie, że znacznie odchudzone ściany budowli mogą wznosić się tak wysoko. Sklepienie katedry Notre-Dame wznosi się na wysokość trzydziestu pięciu metrów – to zupełnie niebywałe, zważywszy na to, jak cienkie są tam ściany w porównaniu z kościołami romańskimi. Samo sklepienie krzyżowo-żebrowe w Notre-Dame runęło przecież nie tyle w wyniku pożaru, co zaważenia się iglicy pochodzącej z XIX w. Sklepienie tam miało kilkanaście centymetrów grubości: to wręcz niewyobrażalne, że było ono w stanie wszystko utrzymać i runęło dopiero pod ciężarem iglicy.

Czyli zawiodła konstrukcja nowożytna?

Dokładnie. To ciekawe – błędem okazała się „innovacyjna” iglica Viollet-le-Duca z XIX w., a nie średniowieczna konstrukcja. Gotyckie sklepienie jest koronkowe i lekkie i tylko dzięki doskonałemu zrozumieniu geometrii mogło się utrzymać. Inżynierski geniusz pozwolił również wymyślić średniowiecznym architektom formę przypór – łęków oporowych – które niczym pajęczne nogi otaczają centralną część budowli: to było coś niebywałego. Można traktować katedrę Notre-Dame – czy szerzej, katedry francuskie – jako materializację genialnej myśli inżynierskiej, która zostaje ponownie odkryta dopiero w XIX w. Dopiero romantycy zaczęli się zachwycać gotykiem. Dla człowieka renesansu było nie do przyjęcia, że taki pajęk stoi w środku miasta i najlepiej byłoby go czymś zakryć. Jak można pokazywać coś, co nie jest oparte na rzymskim schemacie kątów prostych? Wówczas w katedrze Notre-Dame zawieszano specjalną tapiserię, żeby ukryć ostre łuki – czyli to, co nas dziś najbardziej zachwyca.

Jakie konkretne środki artystyczne w architekturze gotyckiej stanowiły negację wzorców rzymskich?

Pojawiło się wiele elementów nowych wobec starożytności. Najsilniej chyba uwidocznia się to w odrzuceniu myślenia o budowlu „na miarę człowieka”, prostej i jasnej, które zafascynowało myślicieli renesansowych. To oczywiste, że każda epoka ma swoją estetykę. Dla przykładu: figura madonny gotyckiej z jej sposobem przedstawienia ludzkiej sylwetki nie wrócił już nigdy w sztuce, choć figura katedry tak – szczególnie w romantyzmie. Budowla gotycka bardzo mocno oddziaływała na wyobraźnię romantyczną w XIX wieku. Z kolei chwilę później, XX-wieczni moderniści znów nienawidzą inżynierskich koncepcji gotyku i neogotyku. Przecież jeszcze po wojnie, w 1945 r. – niejako korzystając „z okazji” wojennych zniszczeń – moderniści chcieli wyburzać całe zespoły zabudowy dziewiętnastowiecznej, by móc wprowadzić swoje zasady ładu przestrzennego: prostotę, funkcjonalizm, ład i światło. To pokazuje, jak silnie w nas zakorzeniona jest potrzeba estetycznej zmiany. My zaś, patrząc z pozycji minionych wieków, nauczyliśmy się szanować to, co należy do dorobku przeszłości. Cechą specyficzną naszych czasów, której nauczył nas XX wiek, jest podziw dla przeszłości i chęć ocalenia spuścizny naszych przodków.

Katedra miała być ilustracją porządku wertykalnego, teofanicznego wektora w świecie stworzonym. Czy katedra jako tekst kultury może być czytelna poza kontekstem religijnym?

Uważam, że skoro katedra narodziła się z kontekstu religijnego, nie może być wobec tego od niego oderwana. W przypadku katedry Notre-Dame cała historia miejsca tym emanuje: był to od zawsze teren świątynny. Stały tam świątynie pogańskie, kościół zniszczony przez wikingów – katedra gotycka wpisała się w pewien kontekst społecznej świadomości. Była ona jednocześnie zupełnie nowatorską epifanią wiary. Właśnie przez swoje wznoszenie się była już nie tylko miejscem składania ofiary – jak świątynia grecka. Tu cały budynek wyrażał to średniowieczne wzniesienie ku górze i otwarcie na światło: czy wręcz wprowadzenie światła niebieskiego, dzięki odpowiedniej kombinacji kolorów witraży. W Notre-Dame mamy ich doskonałe przykłady – podobno nie uległy zniszczeniu, choć nawet mikrouszkodzenia mogą z czasem powodować problemy. Te wszystkie nowinki architektoniczne spotykały się z myślą średniowieczną: filozoficzną i teologiczną. Opat Saint-Denis – pierwszego kościoła przebudowanego w stylu gotyckim – znajdował się wpływem średniowiecznych myślicieli z kręgu Pseudo-Dionizego, autora koncepcji mistycznego obiegu i wznoszenia się ku Bogu miłości. Sam św. Tomasz modlił się w katedrze Notre-Dame, gdzie znajdował wzniosłość piękna. Katedra wydaje się miejscem, w którym człowiek miał unieść się swym duchem ku górze i doświadczyć w sposób bezpośredni i wizualny smaku innego świata. Możemy spekulować na ten temat, ale faktem jest, że fundamentalnym novum gotyku jest prześwietlenie ścian bocznych przez wielkie – jak na owe czasy – przeszklenia, czyli wprowadzenie witraży i wysokich okien.

Interesuje mnie kwestia przeplatania się kontekstu świeckiego z kontekstem religijnym. Katedra powstaje przecież na planie bazyliki, czyli rzymskiej budowli świeckiej, sądu połączonego z targiem. Czy dla Francuzów katedra Notre-Dame i teraz, i wcześniej była również miejscem życia świeckiego?

Myślę, że należy wrócić do XII wieku, kiedy w 1163 roku rozpoczęto budowę dzięki decyzji biskupa de Sully. Zaznaczę przy okazji, że przedtem to tylko wielcy książęta i królowie mogli wydawać tego typu pozwolenia. To był okres okrzepnięcia świata chrześcijańskiego, wzrostu znaczenia dostojników Kościoła, ale również tworzenia się społeczności miejskiej w średniowiecznej Europie. XII wiek był charakterystyczny właśnie ze względu na rozwój gospodarki rolnej, szlaków handlowych i większą mobilność. Oczywiście tych najbogatszych, najmożniejszych, nie zapominajmy o tym, że chłopci nie mieli takiej swobody. Można władcy mogli w owym czasie – to była tak zwana krucjata katedr – zamienić odpust związany z udziałem w wyprawie krzyżowej na finansowanie obiektów sakralnych. W skutek tego powstało 80 katedr i około 500 wielkich kościołów, nie mówiąc o tych dziesiątkach tysięcy mniejszych. To był okres wielkiego budowania. To wszystko było przesycane potrzebą ofiarowania tego, co najlepsze, Bogu.

Tak powstała Europa katedr.

Religia konstruowała cały obszar świata chrześcijańskiego, świata ówczesnej Europy. W przypadku katedr oznaczało to podjęcie wielkiego dzieła, zwykle skomplikowanego, wielopłaszczyznowego, które angażowało całą społeczność, które wymagało wyszkolenia całej rzeszy rzemieślników. W XII wieku powstawało jednocześnie tyle wielkich budowli – w tym okresie powstała monumentalna katedra w Amiens czy katedra w Reims. Szereg uwarunkowań powodował, że rzemieślnicy zaczęli tworzyć trzon społeczności. I ten trzon społeczności w nowych warunkach miejskich – dużego skupiska – zaczął również wykształcać swoje własne społeczne reguły: mieszczańskie, miejskie. Cały zespół

zakładów rzemieślniczych, handlowych, transporty drewna, kamienia... To wszystko powodowało, że katedra stała się ośrodkiem całej społeczności, wyrazem celu całej wspólnoty. A jednocześnie była symbolem ogromnego postępu cywilizacyjnego i społecznego, bo przy takim obiekcie współpraca musiała być bardzo dobrze zorganizowana. Chociażby po to, żeby ci kamieniarze, którzy musieli osiąść tę niezwykłą umiejętność układania kamieni na sklepieniu, nie popełnili błędów. Musieli być bardzo biegli w sztuce. Można podać wiele podobnych przykładów. Miasta średniowieczne w jakimś stopniu tworzyły się wokół katedr.

Na przykładzie budowli sakralnych możemy zaobserwować, jak kolejne „warstwy geologiczne” stylów nie były rekonstruowane w czystej formie, lecz dominujący styl w danej epoce stawał się „łata” na ranach zadanych budowli. Czy plany rekonstrukcji katedry powinny dążyć do odtworzenia tego, co zostało zbudowane w średniowieczu?

Rzeczywiście, w okresie, powiedzmy, baroku na miejsce zniszczonej katedry zbudowano by bardzo piękny barokowy kościół z wykorzystaniem zachowanych elementów, co zresztą możemy zaobserwować w Polsce w bardzo wielu miejscach. Szacunek dla przeszłości jest charakterystyczny dla XX wieku. Możemy się doszukiwać różnych powodów, dlaczego akurat my w dzisiejszych czasach stwierdziliśmy, że powinniśmy zachować dzieła naszych przodków. Poniekąd może ze względów edukacyjnych, a także z tęsknoty za innością. Wiedział o tym Wiktor Hugo, gdy pisał, że każdy kamień katedry gotyckiej jest jak otwarta księga z przeszłości, pełna znaczeń. Marcel Proust studiował fasadę Katedry Notre-Dame, mimo że wcale nie należał do społeczności chrześcijańskiej. Doszukiwał się w

tych kamieniach owego dziwnego znaczenia przeszłości. A Baudelaire pisał „Kwiaty zła” zafascynowany rzeźbą w Katedrze Notre-Dame. Chodzi więc o inspirację czymś, co jest zawarte w samym dziele sztuki.

I to wpłynęło na nasze podejście do konserwacji zabytków?

Między innymi dlatego zaczęto patrzeć na dzieła z przeszłości w innym wymiarze. W tej chwili z szacunkiem podchodzimy nie tylko do formy, do kunsztu wykonania, ale zaczynamy patrzeć na to w jakimś dodatkowym, emocjonalnym wymiarze. I chociażby dlatego UNESCO w swoich regulacjach ochronnych twierdzi, że przede wszystkim trzeba dążyć do zachowania tego, co autentyczne i co świadczy o klasie, wielkości, czy znaczeniu danego obiektu.

Jak to jednak zrobić w przypadku katedry takiej jak Notre-Dame? Ze względu, choćby, na dostępność budulca wydaje się to niemożliwe.

Oczywiście, jest pokusa, żeby w związku z tym zrezygnować z dachu, który miał osiemset pięćdziesiąt lat i pozostawić piętno współczesności przy okazji odbudowy. Więźba dachowa jest udokumentowana w sposób bardzo dokładny, w zasadzie to można wydrukować ją w 3D, gdybyśmy potrafili drukować w tysiącletnim drewnie. Kto wie, może kiedyś będą takie możliwości. Należy jednak wziąć pod uwagę, że sam proces przygotowania budulca trwał siedemdziesiąt lat. To jest nie do powtórzenia! Sam fakt transportu poprzez spławianie powodował dodatkowe wzmocnienie własności materiałowych tego budulca. Kto spławia drewno w dzisiejszych czasach?

Stanowisko UNESCO zakłada, że to, co dotrwało do naszych czasów w określonej formie, powinniśmy starać się zachować w takim samym stanie. Gdybyśmy bowiem zaczęli zbytnio fantazjować, to zniekształcimy ten obraz dla przyszłych pokoleń. Warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, że jest pewna sprzeczność, a przynajmniej napięcie między koncepcją dotyczącą konserwacji zawartą w Karcie Weneckiej mówiącej, że przy uzupełnieniach i rekonstrukcjach należy stosować nowoczesne metody i pewną wizję współczesną, a regulacjami UNESCO, które zalecają dbałość o zachowanie pierwowzorów i stosowanie oryginalnego materiału.

Jak to pogodzić?

Daleko idące pomysły powinny być traktowane z dużą dozą skromności. Wydaje mi się jednak, że Katedra Notre-Dame to również ważny symbol, a nie tylko przykład wizji artystycznej tamtych czasów. Katedra Notre-Dame może być ucieleśnieniem wizji jakiegoś odrodzenia. Jakiego – tego możemy się tylko domyślać.

Rozmawiał Karol Grabias